

Farorz z Chebzia – Kabaret rak

*** **

Szpana była jak na filmie chyba gniew wrona
Jak się stary farorz wdrapał na ambona
Zakładali się dorośli zakładali dzieci
Czy tym razem kapłan dojdzie
I na dół nie zleci
I choćby to się wydawało, że to stary piernik
To się spinoł po geledrze,
Choćby ten taternik
A jak wyłożył na ambona i popatrzał z góry
To najchętniej by
Ze strachu schował się do dziury
Lecą gromy od Gibsnego
Lecą zaklinania
Ostrzeżenia Pierunienia
I nawoływania
Żadna myśl spokojno nigdy
Farorza nie zmogła
Kej opieprzał nas z ambony
Jakby mi go dziobła

*** **

Sedzą ludzie na kazaniu
Siedzą starki dzieci
A do uszu nieustannie ten monolog leci
Naroz wszyscy się poczulu
Jakby oczyszczeni
Wszystkie grzechy z nich uciekły
Tacy są natchnieni
I choć stary był nasz farorz był opanowano
Jedna cecha u ślązoków bardzo dobrze znano
Hanys z Chebzio czy z Rendorfu
Poczuj się lepszy
Jak go raz w tygodniu
Z ambony farorz go opieprzy!
Lecą gromy od Gibsnego
Lecą zaklinania

Ostrzeżenia Pierunienia

I nawoływania

Żadna myśl spokojno nigdy

Farorza nie zmogła

Kej opieprzał nas z ambony

Jakby mi go dziobła



Słowa: brak danych

Muzyka: brak danych